

Klienci biura matrymonialnego czują się oszukani

Miłość z Ukrainy za 490 złotych

Biuro Matrymonialne Ukraińsko-Polskie Kobiety, które jest zarejestrowane w Kędzierzynie-Koźlu, kusi na swoim facebookowym profilu ofertami pięknych pań z Ukrainy, które rzekomo szukają mężczyzn z Polski do stałych związków. Zdjęcia wielu prezentowanych kobiet można jednak znaleźć na profilach społecznościowych zupełnie innych osób, a nawet na stronach pornograficznych. Niektórzy klienci, zwłaszcza ci, którzy wpłacili pieniądze na konto biura, czują się oszukani.

Aby móc skontaktować się z paniami prezentowanymi na stronie Biura Matrymonialnego Ukraińsko-Polskie Kobiety i uzyskać dostęp do grup, na których są ich profile, trzeba opłacić abonament w wysokości 490 zł lub wykupić pakiet VIP za 2550 zł. Niestety, biuro - poza nazwą - ma niewiele wspólnego z biurem matrymonialnym, a sporo publikowanych zdjęć, rzekomo samotnych kobiet, można znaleźć w sieci na innych stronach. Często fotki kobiet prowadzą wprost do stron pornograficznych.

Matrymonialnym biznesem kręci 63-letni Zdzisław Kierszko z Kędzierzyna-Koźła, a pomaga mu jego młodsza o 18 lat żona, która jest Ukrainką. Mąż przedstawia ją jako pielęgniarkę ze Lwowa. Działalność biura zarejestrowana jest w prywatnym mieszkaniu, ale właściciela spotkamy w kwaciarni, którą prowadzi w Koźlu, niedaleko kościoła. To stąd najczęściej administruje internetowymi grupami, na których roi się od zdjęć kobiet, rzekomo Ukrainek, poszukujących Polaków do stałych związków. Sporo z nich zostało skopiowanych z zagranicznych stron internetowych, a widniejące na nich panie nawet nie wiedzą, że ich wizerunek wykorzystywany jest w ofertach matrymonialnych biura z Kędzierzyna-Koźła.

Wyszukiwarka prawdę ci powie

Z naszą redakcją skontaktował się 40-letni Antoni, który zamarzył o żonie Ukraince. Mieszkaniec niewielkiej miejscowości z województwa lubelskiego zdecydował się w listopadzie skorzystać z oferty biura matrymonialnego z Kędzierzyna-Koźła. W listopadzie opłacił abonament w wysokości 490 zł. W ramach ceny został dodany do kilku grup, na których miało znajdować się 14 tys. kobiet zainteresowanych związkiem.

- To jest jedno wielkie oszustwo, pic na wodę, fotomontaż - mówi w rozmowie z nami Antoni, który pracuje jako spawacz. - Napaliłem się jak szczerbaty na suchary. Na grupach jest dużo kobiet, ale ich konta nie są aktywne, a zdjęcia można znaleźć w internecie na innych stronach - przyznaje mężczyzna.

Antoni zadzwonił do naszej redakcji, żeby zapytać, czy firma rzeczywiście funkcjonuje w Kędzierzynie-Koźlu. Opowiedział nam, że trzy lata temu również kontaktował się z biurem, żeby pomogło mu znaleźć partnerkę. Na potwierdzenie pokazuje dowód wpłaty na kwotę 400 zł.

- Dodatkowo zapłaciłem 50 zł za dwa numery telefonów do Ukrainek. Jedna z nich chciała, żebym wysłał jej do Lwowa 200 dolarów - opowiada.

Z pomocą kilku dostępnych w sieci wyszukiwarek obrazów sprawdziliśmy, czy zdjęcia prezentowane na stronie kozielskiego biura nie znajdują się również na innych stronach internetowych. Przejrzeliśmy profile kobiet udostępnione przez biuro w ostatnich dniach.

Skromna, bardzo ładna Masza, która rzekomo szuka związku, a może i jest zainteresowana małżeństwem, twierdzi, że jest w Polsce i chce poznać poważnego mężczyznę.

"Mam 18 lat. Szukam mężczyzny w wieku od 30 do 45 lat. Czekam na poważne oferty w mój Messenger NIE ODPOWIADAM NA KOMENTARZE POD POSTEM" - czytamy w opisie. Wyszukując zdjęcia Maszy, natrafiamy na profil 23-letniej Iki Novie, która mieszka w Surabaji w Indonezji.

Seksowna czarnowłosa Karina informuje, że chce prawdziwej miłości. "Chcesz zostać moim partnerem? Popiszemy, poznamy się i spotkamy w realu, a później zadecydujemy, co dalej, zainteresowany, czekam na realne oferty w Messenger: podaj swój wiek i swoje zdjęcie, nie gryzę, nie wstydz się, pisz na priv" – czytamy śmiały wpis. Karinę w serwisie Biuro Matrymonialne Ukraińsko-Polskie Kobiety przedstawiają trzy zdjęcia. Pierwsze można znaleźć na rosyjskim serwisie randkowym Love555.ru, drugie na Instagramie jako Galina Karpova, a trzecie prowadzi do nieistniejącej już rosyjskiej strony o tematyce erotycznej.

Z kolei jedno ze zdjęć zgrabnej 20-letniej Kariny, która rzekomo mieszka we Wrocławiu i szuka starszego od siebie pana do stałego związku, znajdujemy na rosyjskiej stronie Telegram ze zdjęciami pięknych kobiet. Aby je przeglądać, trzeba pobrać specjalny program. Druga fotka rzekomo tej samej kobiety jest dostępna na kilkunastu innych stronach, a także na YouTube i TikToku.

Ładna blondynka, która przedstawiana jest jako 30-letnia Anja i chce znaleźć drugą połowę w wieku 45+, to Natasha Parkhomenko. Jej profil na Instagramie obserwuje ponad 3500 osób. Skontaktowaliśmy się z Natashą, ale nawet nie wiedziała, że zdjęcia z jej profilu zostały wykorzystane w ofercie matrymonialnej.

W ofercie ponętnej Garcie czytamy, że jest gotowa do budowania silnych relacji i poważnego stałego związku. Wiek mężczyzny nie ma dla niej większego znaczenia. Jej zdjęcia są lustrzanym odbiciem oryginałów. Prowadzą do rosyjskiego serwisu randkowego znakomstva.net, a jedno z ujęć, które rzekomo przedstawiają Garcie, prowadzi do profilu na Twitterze należącym do Susan Marks.

Ósmego grudnia na stronie biura pojawiła się oferta Maszy. Jej zdjęcia znajdziemy na kilku stronach z pornografią. Podobnie jest z czarnowłosą Zejner, która rzekomo ma 32 lata, chce poważnego związku i założyć rodzinę. W rzeczywistości jest aktorką w filmach porno i występuje jako Anie Darling. Z kolei kusząca Swietłana, poszukująca prawdziwej miłości, to luksusowa prostytutka z Charkowa. Jej zdjęcie prowadzi do nieistniejącej już strony z usługami seksualnymi. Podobnych przykładów jest mnóstwo.

Nie sprawdzają ofert

Skontaktowaliśmy się z właścicielem biura. Na początku rozmowy zapewnił, że sprawdza autentyczność publikowanych zdjęć.

- Czasami może zdarzyło się, że jakaś kobieta użyła zdjęć z internetu, ale nie możemy za to odpowiadać - tłumaczy Zdzisław Kierszko, właściciel Biura Matrymonialnego Ukraińsko-Polskie Kobiety, które na Facebooku obserwuje 3300 osób.

- Jesteśmy biurem internetowym i opieramy się tylko na zgłoszeniach internetowych, od kobiet, które mają Facebooka i piszą do nas przez Facebooka - wyjaśnia właściciel.

Ponownie pytamy go o weryfikację, czy kobiety, które wysyłają zgłoszenia, istnieją naprawdę.

- Nie możemy. Nie mamy jak. Jeśli mają założone konta na Facebooku, to jak my je sprawdzimy? My mamy 14 tys. kobiet. Nasze biuro opiera działalność na Facebooku, na grupach. Mamy na Facebooku swoje grupy i te kobiety do tych grup wysyłają zaproszenia. My je przyjmujemy. Czy kobiety mają zdjęcia swoje, autentyczne, czy mają nie swoje, to my nie jesteśmy w stanie tego stwierdzić, ponieważ nie pojedziemy na Ukrainę - usłyszeliśmy od Zdzisława Kierszko.

Za co w takim razie biuro bierze pieniądze? Z informacji, jakie otrzymują klienci, dowiadujemy się, że na początku wystarczy opłacić wpisowe, które wynosi 90 zł lub 20 euro.

"To sposób, gdy nie jest pan pewny swojego powodzenia wśród kobiet, dla próby: wpłaca pan wpisowe i przesyła nam informacje o sobie: imię, wiek, miejsce zamieszkania, wykształcenie, zawód wyuczony i wykonywany, zainteresowania i inne ciekawe informacje o sobie, ale krótko" - czytamy w informacji rozsyłanej do klientów. Następnie biuro prosi o podanie wieku poszukiwanej kobiety oraz załączenie trzech swoich zdjęć. Ogłoszenie ma się pojawić na grupie, gdzie jest ponad 7 tys. kobiet, i na drugiej z ponad 4 tys. pań z Europy Wschodniej zainteresowanych stałym związkiem, małżeństwem i założeniem rodziny z Polakiem.

"Za jakiś czas dajemy odpowiedź i informację, jakie jest zainteresowanie pana osobą wśród kobiet" - informuje biuro.

Sposoby na znalezienie kobiety

Po opłaceniu abonamentu na trzy miesiące w wysokości 105 euro lub 490 zł biuro deklaruje dodanie klienta do siedmiu grup, którymi administruje na Facebooku, gdzie mają być tysiące kobiet, i umożliwia kontakt z nimi. Głównie przez Messengera, ale z niektórymi można ponoć e-mailować, lub nawet telefonować do nich. Łącznie ma to być 14 tys. profili kobiet na Facebooku.

"Za kilkadziesiąt minut ma pan już kobiety zainteresowane związkiem stałym i już pan sobie z nimi pisze, romansuje, umawia się na spotkania, randkuje poważnie. Nawet zaprasza do siebie kilka kobiet, w różnym czasie oczywiście. Za jakiś czas wybiera pan tę jedyną ukochaną. Codziennie dochodzą nowe panie! Abonament trzymiesięczny obejmuje również: udostępnianie pana kontaktów kobietom ze Wschodniej Europy zainteresowanych związkiem (telefony, e-maile, profil Facebook, w zależności, jakie kontakty będzie pan chciał udostępniać), przekazywanie pana osobowości i danych kobietom zainteresowanym związkiem (tj. pana zdjęcia, informacje o panu i o poszukiwanej partnerce ze Wschodniej Europy). Również obecnie doszły dwie grupy rozrywkowe, w których są kontakty intymne – nie musi pan korzystać z tych grup, ale można tam zobaczyć piękno kobiet ze Wschodniej Europy" - zachęcają administratorzy strony.

Najdroższa usługa biura to abonament VIP, który kosztuje 570 euro lub 2550 zł. Wtedy biuro deklaruje pomoc w znalezieniu partnerki, rozsyła oferty do innych kobiet oraz wspomaga się współpracownikami ze Lwowa oraz ukraińskim biurem matrymonialnym.

"Szukamy do skutku, aż zdecyduje pan, że ma już odpowiednią kobietę na żonę i do założenia rodziny czy do związku stałego lub na początek do towarzystwa!" - zapewnia biuro.

W ramach ceny otrzymuje się również przywileje, które objęte są abonamentem za 490 zł, i dostęp do 17 grup, w których mają być dziesiątki tysięcy kobiet.

"Również w tych 17 grupach są dwie grupy z ofertami kobiet z Azji, w tym z Kazachstanu, Kirgistanu i z innych krajów po byłym Związku Radzieckim (gdzie kobiety posługują się językiem rosyjskim). Opublikujemy pana ofertę na dwóch stronach, do których mają dostęp tylko kobiety z kontaktami do pana" - informuje biuro.

- Dajemy w razie potrzeby ogłoszenie do gazet na Ukrainie w dziale matrymonialnym. Możemy też zorganizować spotkanie z wybraną Ukrainką, jeśli ona wyrazi zgodę. Więc w tym abonamencie szukamy partnerki aż do skutku, ale pan też, żeby się nie nudzić, ma dostęp do 15 grup, gdzie są dziesiątki tysięcy kobiet. My damy instrukcje, porady, możliwości, siedem sposobów, jak za naszym pośrednictwem można szybko znaleźć partnerkę - zachęcają do współpracy Zdzisław ze swoją żoną.

20 chętnych kobiet w dwa dni

Antoni, który skontaktował się z naszą redakcją, opowiada, że już nawet nie wchodzi na grupy, do których otrzymał dostęp, bo szkoda mu czasu.

- Nikt nie odpisuje, a tak naprawdę nie wiadomo, do kogo się pisze. Takich mężczyzn jak ja, którzy wpłacili pieniądze i nic z tego nie mają, jest więcej. Kontaktowałem się z kilkoma, których poznałem na grupie, zapłacili i czują się oszukani - twierdzi nasz rozmówca.

Mówi, że dzwonił do właściciela biura, ale ten najpierw tłumaczył mu, że nie stosuje się do zaleceń, a potem przestał od niego odbierać telefony. Zdzisław Kierszko mówi z kolei, że pierwszy raz spotkał się z czymś takim.

- Działamy ponad 10 lat i pierwszy raz nam się coś takiego zdarza. Udowodnimy temu panu, że nie ma żadnych oszustw, może nam założyć sprawę w sądzie - mówi pewnym głosem właściciel biura i sugeruje, że klient zapewne nie postępował zgodnie ze wskazówkami, które zostały mu udzielone, dlatego nie znalazł sobie kobiety.

- Ten pan nie czyta naszych wskazówek, porad itd. Albo mu się nie chce, albo nie podszedł do tego na poważnie. Jeżeli ktoś podchodzi poważnie do sprawy, to według naszych danych, według naszych informacji nie ma problemów, aby znaleźć sobie partnerkę. Rocznie, dzięki nam, tworzy się około 100 związków, czasami jest to 50 związków - zapewnia Zdzisław Kierszko, choć innym razem chwalił się, że dzięki niemu powstaje nawet 300 związków rocznie. - Niektórzy zdecydowali się na małżeństwa, inni są w stałych związkach - opowiadał.

- Ludzie myślą, że za 490 zł kupią sobie kobietę, a to jest nieprawda. Trzeba tę kobietę poznać, poszukać, a 490 zł to naprawdę nie jest dużo. W innych biurach matrymonialnych opcja VIP kosztuje od 3 do 6 tys. zł - podkreśla i dodaje, że obecnie ma klienta, który wykupił

abonament VIP-owski. - Przez dwa dni znalazłem mu ponad 20 kobiet chętnych do związku - zachwala swoją pracę.

Właściciel biura zapewnia, że na jego stronach pojawiają się najlepsze z tysięcy ofert. - Szukam kobiet, dodaję je do naszych grup. Jeżeli ktoś ma abonament VIP, to wysyłam do tych pań jego oferty.

Biuro Matrymonialne Ukraińsko-Polskie Kobiety informuje, że codziennie otrzymuje kilkadziesiąt wiadomości i codziennie ma kilku nowych klientów. Ile osób decyduje się na wpłatę pieniędzy? Tego Zdzisław Kierszko nie chce zdradzić. Mówi natomiast, że jak ktoś opłaci abonament w wysokości 490 zł na trzy miesiące, to po upływie tego czasu nie traci go. - To dlatego, że jest wojna i taka osoba dalej jest naszym klientem - uzasadnia.

- Inne polskie biura matrymonialne nie mają tyle ofert co ja. U mnie w jednej grupie jest ponad 7 tys. kobiet, które szukają partnera Polaka do związku czy do małżeństwa, a w drugiej 4 tys. pań - podkreśla.

Nabici w butelkę

Liczba anonsów kobiet z Ukrainy mocno wzrosła w ostatnich latach. Ma to związek przede wszystkim z wojną i masową migracją ludności ukraińskiej do naszego kraju. W ocenie wielu Polaków Ukrainki to świetny materiał na żonę. Skromne, pracowite, niewymagające dużych nakładów finansowych, a wyrwane z piekła wojny, będą dodatkowo wdzięczne. Na naiwnych Polakach zaczęli więc żerować cwani rodacy, oferując im możliwość szybkiej i łatwej miłości. Samotni, rozmarzeni mężczyźni mogą poczuć się jak w sklepie, przeglądając profile i zdjęcia biura matrymonialnego z Kędzierzyna-Koźła. Płacisz i przebierasza w ofertach. Niestety, tak to nie działa. Przekonało się o tym wielu panów, których skusiły anonse pań w mediach społecznościowych.

Praktycznie we wszystkich ofertach na profilu Polsko-Ukraińskie Kobiety jest informacja: „Czekam na propozycję w wiadomościach prywatnych w mój messenger, nie odpowiadam na komentarze pod postem”. Jednak do żadnej z kobiet nie da się napisać. Komunikator kieruje do administratora grupy, który z automatu wysyła nam informację, że jest dużo klientów i na odpowiedź czasami trzeba czekać ponad miesiąc. "Jeśli chcesz być obsłużony poza kolejnością, zadzwoń +48 791 697 046 pozdrawiam Nadiia”.

Dzwonimy. Telefon odbiera Zdzisław Kierszko. Mężczyzna nie czekając, aż ktoś się odezwie, recytuje regułkę, każąc kontaktować się przez Messengera biura i informuje, że tam udostępnione zostaną informacje, jak otrzymać kontakty do kobiet. Oczywiście trzeba wpłacić wspomniane już 490 zł, żeby móc dostać się do spragnionych miłości Ukrainek.

- Wpłaciłem pieniądze jakieś dwa miesiące temu, zostałem dodany do grup z fikcyjnymi profilami. Nie wszystkie były fikcyjne, ale w skali tego, co było obiecane, bardzo mały procent kont był prawdziwy. Znam co najmniej dwie osoby, które też wpłaciły pieniądze i były niezadowolone - twierdzi 45-letni Jakub z Wałcza w województwie zachodniopomorskim.

- Kontaktowałem się z właścicielem biura, ale powiedział mi, że nie potrafiłem korzystać z ofert i źle czytałem wskazówki. To jest żerowanie na uczuciach ludzkich. Nie zamierzam

dochodzić zwrotu pieniędzy, to cena mojej naiwności i głupoty. Dałem się naciąć - przyznaje szczerze nasz rozmówca.

Z kolei pan Piotr z województwa podkarpackiego wpłacił pieniądze miesiąc temu. Również zdecydował się na pakiet za 490 zł.

- Na grupach, do których zostałem dodany, jest dużo fałszywych kont. Na pewno więcej niż połowa - przyznaje. - Trzeba uważać, bo za wieloma profilami, na których są kobiety, kryją się mężczyźni, którzy chcą wyłudzić pieniądze. Jak widzę, że konto jest aktywne, i chcę się dowiedzieć, czy tam rzeczywiście jest kobieta, to dzwonię na kamerce. Jak ktoś nie odbiera i tłumaczy, że żołnierze rosyjscy zabrali aparat i że ktoś ma stary, bez kamery, to od razu odrzucam taki kontakt. Mam też kolegę z Ukrainy, który czasami pomaga mi zweryfikować jakieś konto. Mężczyźni też sami siebie przestrzegają przed fałszywymi kontami - mówi Piotr, który jednak nie żałuje, że kupił usługę w biurze z Kędzierzyna-Koźła.

- Przez to, że zostałem dodany do tych grup, trafiłem na zupełnie inne grupy, gdzie poznaję kobiety i z kilkoma mam stały kontakt - przyznaje.

Kolejny nasz rozmówca pochodzi z Nowego Sącza i ma 60 lat. Pan Adam na ofertę biura z Kędzierzyna-Koźła natknął się na Messengerze. Wyświetliła mu się jako reklama.

- W niedługim czasie podjąłem decyzję, że dokonam opłaty. 22 listopada na poczcie wpłaciłem pieniądze na dwa miesiące w wysokości 250 zł. Nie jestem zadowolony. Do dziś miałem otrzymać odpowiedź z biura z ofertami kobiet, ale nic nie przyszło - mówił 15 grudnia. - Właściciel miał mi dostać też instrukcję, jak się poruszać na tych grupach, bo ja się na tym nie znam. Odpisywano mi z tego biura w sposób dość bezczelny i trochę chamski, że nie potrafię się w tym połapać - przyznaje mężczyzna.

- Takie firmy powinny być kontrolowane. Powinien być nad nimi jakiś nadzór, szczególnie jeżeli jest to firma internetowa. Skąd ja mam gwarancję, że za profilem dziewczyny o danym imieniu nie stoi ktoś inny. Przecież wszystko można pozmienić. Zrezygnowałem już z kilku profili, w które nie warto się angażować. Jest duży znak zapytania, jeśli mogę się tak wyrazić. Zarzut wyłudzenia pieniędzy, podstawianie kobiet, które nie wiadomo, czy rzeczywiście istnieją. Należałoby znaleźć inne osoby, które pisały do tego biura i są poszkodowane - uważa nasz rozmówca. Zwrócił też uwagę, że na grupach są profile bardzo młodych kobiet.

Do kilku grup z kobietami, którymi administruje pan Zdzisław i jego żona Nadiia, próbował dołączyć pan Mirek z Kędzierzyna-Koźła, ale nie wpłacał żadnych pieniędzy. On również zauważył, że zdjęcia przedstawianych kobiet nie są prawdziwe. Podzielił się z nami korespondencją, którą dostał zwrotnie od Nadii.

"Widziałam, że powysyłałeś prośby o dołączenie do naszych grup na Facebook. Niestety, to tylko daremna Twoja praca, ponieważ żeby zostać dodanym do grup, trzeba wpłacić abonament. Powysyłałeś również prośby o dołączenie do grup, do których dodajemy tylko Klientów VIP. Nikt ciebie nie doda do grup oprócz nas niestety. Bez wpłacenia wpisowego lub abonamentu nic nie robimy, nie pracujemy za darmo, ponieważ płacimy podatki, ubezpieczenia, wypłaty też muszą być. To jest firma" - poinformowała Nadiia.

Policja w Kędzierzynie-Koźlu nie otrzymała żadnych zgłoszeń związanych z działalnością Biura Matrymonialnego Ukraińsko-Polskie Kobiety.